

Janusz Lewandowicz

Przemówienie inauguracyjne rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi, ks. dra Janusza Lewandowicza na rozpoczęcie roku akademickiego 2012

Łódzkie Studia Teologiczne 21, 303-305

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

PRZEMÓWIENIE INAUGURACYJNE
REKTORA WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W ŁODZI
KS. DRA JANUSZA LEWANDOWICZA
NA ROZPOCZĘCIE ROKU AKADEMICKIEGO 2012/13
13 października 2012 r.

Wasze Ekscelencje,
Wasze Magnificencje,
Dostojni Goście,
Wszyscy Szanowni Państwo,
Droga Młodzieży Akademicka,
Kochani Alumni!

Kolejne uroczyste otwarcie roku akademickiego, jakie dziś przeżywamy, zbiega się niemal dokładnie z 50. rocznicą otwarcia Soboru Watykańskiego II i z chwilą ogłoszenia Roku Wiary, zapowiedzianego przez Ojca Świętego Benedykta XVI. Stanowi to dla nas pobudkę do podjęcia z konieczności krótkiej, ale ważnej refleksji nad wyzwaniem formacyjnymi, wobec jakich staje nasza Alma Mater.

Hasło „nowej ewangelizacji” brzmi już od lat w Kościele. Rzeczywiście konieczna jest już „nowa” ewangelizacja, ponieważ zmieniły się istotnie warunki, w jakich przychodzi głosić słowo Boże dzisiaj. Ostatnie dziesięciolecie przebiegały pod znakiem zmagania się z ideologią Marksa, która, z grubsza biorąc, czyniła ekonomię narzędziem oddziaływania na człowieka. Fiasko jej usiłowań nie było jednak końcem jej życia. Można odnieść wrażenie, że zaczęto sięgać do innego ideologa marksistowskiego, którym był włoski komunista Antonio Gramsci. Według niego to kultura, a nie ekonomia winna być głównym przedmiotem zmian.

Rzeczywiście, na naszych oczach dokonują się zmiany kulturowe, które są wynikiem dążeń do odcięcia się od własnych chrześcijańskich i klasycznych korzeni. Przy tym brak racjonalnego ujęcia i ukierunkowania zachodzących procesów wydaje się nie mieć większego znaczenia. Najważniejsze jest dokonanie zmiany, rozmontowanie dotychczasowego systemu. Wolność jako naczelna wartość nie musi się ograniczać rozumem, a tym bardziej heteronomicznymi nakazami, jakie niesie ze sobą religia.

To, że rozum nie gra większej roli w działaniach podejmowanych przez niektóre środowiska, można zilustrować najprostszym przykładem. Otóż spotkaliśmy się ostatnio z lansowanym hasłem: „Nie zabijam, nie kradnę, nie wierzę”. Hasło wydaje się znakomicie skonstruowane. Wykorzystuje zresztą retorykę nie inną niż biblijną. Tyle że pierwsze dwa człony, zaczerpnięte z dekalogu, mają się nijak do

członu trzeciego, który dekalogowi zaprzecza. Nie da się wyjść z kręgu chrześcijaństwa bez popadnięcia w absurd. Ci, którzy tego typu hasła głoszą, nie wyzwolili się wcale z tego, co ukształtowało w naszej cywilizacji chrześcijaństwo. Oni ciągle tym oddychają, mają to w sobie. I nie da się odejść od chrześcijaństwa bez popadnięcia w samozniszczenie.

Rzekomo racjonalna współczesność godzi w samą siebie, ponieważ odcina się od wiary.

Gdyby ktoś nie wierzył, niech zechce pokrótce ogarnąć skutki minionego półwiecza i zaistniałych w nim kulturowych przemian, u podstaw których leży zasadniczo kontestacja rzeczywistości transcendentnej. Wyzwolony z ograniczeń religii rozum ludzki osiągnął prawdziwe szczyty poznania i zastosowania swoich zdobyczy w praktyce. Właśnie dzięki tej nowej samoświadomości kształtuje współczesna kultura europejska „nowego” człowieka. „Jaki to człowiek?” – zapytamy. Odpowiem: taki, który nie jest zdolny do podjęcia podstawowych zadań życia. Na przykład nie jest w stanie zbudować trwałego związku małżeńskiego i założyć normalnie funkcjonującej rodziny. I trudno się temu dziwić w sytuacji, gdy człowiek nie jest w stanie stwierdzić nawet, jaką ma w rzeczywistości pleć. To, co jeszcze pięćdziesiąt lat temu było zupełnie oczywiste dla każdego przeciętnego człowieka, dziś już takie ma nie być.

Bez religii nie da się uzasadnić nie tylko istniejącego porządku, ale żadnego. Bo jeśli nie Bóg jest tym, który określa znaczenie słów i decyduje o tym, co jest dobre, a co złe, a zatem jest tym, który ma władzę, to kto ma nim być! Może ja albo ktoś z Państwa, albo może jeszcze ktoś inny. Choć właściwie, dlaczego mielibyśmy się godzić na to, żeby ktokolwiek o czymkolwiek nas pouczał. Możemy się dogadać i sami pouczać innych. To jest właśnie schemat, który przewija się przez historię ludzkości od chwili decyzji o zerwaniu rajskiego owocu aż po II wojnę światową i dzień dzisiejszy. *Nihil novi sub sole!*

Obok tego współczesnego dążenia do nieskrępowanej wolności, według którego człowiekowi wolno wszystko, co jest w stanie zrobić, bez ograniczenia żadnymi normami moralnymi, pojawia się uboczny skutek odcięcia się od wiary. Jest nim wejście w absurd. Wymownym tego świadectwem jest próba uzasadnienia, że działa coś, co nie ma prawa działać – jak np. w przypadku leków homeopatycznych – albo pojawianie się na wzór grzybów po deszczu gabinetów wrózek, a nawet programów telewizyjnych, w których wróży się z kart telefonującym widzom szalenie zainteresowanym niezwykleymi możliwościami. Potwierdza to znane powiedzenie, że jeśli przestaje się wierzyć w Boga, zaczyna się wierzyć w cokolwiek.

Odcięcie się od rzeczywistości wiary z konieczności prowadzi do absurdu. Człowiek nie jest w stanie wyznaczyć sensu historii ani nadać go innym jednostkom czy zbiorowościom, ponieważ bez religii nie może nadać obiektywnego sensu również swojemu życiu. (Wyobraźmy sobie zespół jednostek, w którym każda kieruje się własnym poczuciem sensu. Ich dążenia są często sprzeczne. Można więc powiedzieć, że nie wyróżnia takiego zespołu żaden sens.) Ciekawe w tym miejscu wydawałoby się spojrzenie poprzez pryzmat języka francuskiego (także niemieckiego), gdzie wyraz „sens” (fr. *sens*, niem. *sinn*) oznacza również „kierunek, zwrot”.

Z tego punktu widzenia życie jednostek i społeczeństw pozbawione ukierunkowania ku transcendentnemu celowi można nazwać bezsensownym.

Odwołując się do sensu, jaki nadaje życiu człowieka Bóg, chrześcijanie mają świadomość, że poznanie owego sensu przekracza możliwości człowieka. Wiara jest w tym przypadku jedynym uniesprzecznieniem życia, albo inaczej wyprowadzeniem go ze sfery absurdu. Nie oznacza to, że umożliwia ona nieskrępowane wkraczanie rozumu w sferę transcendencji. Znając jego ograniczenia, wskazuje na coś odmiennego niż absurd – na tajemnicę, na misterium. Nie ma innej możliwości: człowiek, odcinając się od wiary, popada w absurd albo mając przed sobą świadomość grożącego absurdu i chcąc go uniknąć, musi wejść w przestrzeń wiary.

Zadaniem naszym – studiujących w naszej uczelni – nie jest walka o ocalenie upadającej cywilizacji chrześcijańskiej (nawet gdyby taką diagnozę odważył się ktoś postawić). To leży w interesie nas wszystkich i w interesie wszystkich uczelni reprezentowanych tutaj przez znakomitych przedstawicieli – ich Rektorów. Naszym wyjątkowym i szczególnym zadaniem jest studiowanie wiary, poznawanie jej piękna i racjonalności, wchodzenie w Tajemnicę i życie nią. Tak dobrze się składa, że hasło naszego nowego Pasterza bardzo krótko to zadanie wyraża: *Scire Christum*. Naszym zadaniem jest poznać Chrystusa. Wszystko to po to, aby móc nieść innym światło nadziei i poczucie sensu – nie do zapełnienia jakiejś luki albo filantropijnej ulgi w cierpieniu. Po to, aby życie mogło znaleźć swoją pełnię i rozkwitnąć bez względu na ograniczenia, jakie niesie ze sobą codzienność zamknięta tak banalnym wydarzeniem jak śmierć.

Zaryzykowałbym nawet stwierdzenie, że przygotowując się do naszych przyszłych zadań, wcale nie myślimy walczyć o powstrzymanie upadku naszego świata. Jakkolwiek nie zamierzamy poddawać się światowym ideom modernizmu (który uważał, że wszystko jest w stanie zrobić) ani postmodernizmu (który chciałby rozmontować świat, zburzyć jego dotychczasowy porządek i zobaczyć, co z tego powstanie na nowo), to również nie zamierzamy specjalnie walczyć z tymi wrogimi chrześcijaństwu prądami. Chrześcijaństwo przeżyło już upadek niejednego świata i jego porządku. Jeśli jest ono prawdziwe, skoro prawdziwy jest Chrystus, to nie należy się obawiać upadku żadnej formy cywilizacji. *Transit gloria mundi* – miał mawiać Pliniusz Starszy. *Sic transit gloria mundi* – to początkowe słowa średnio-wiecznej pieśni kościelnej używanej przy obrzędach koronacji papieskiej. Wraz ze śpiewem palono, w celu zobrazowania przemijalności świata, garść pakuł. *Przemija postać świata* – to również tytuł książki Hanny Malewskiej, opisującej czasy wędrówek ludów po upadku starożytnego Rzymu. Tym, kto podniósł świat z ówczesnych ruin, byli budowniczości chrześcijańskiej cywilizacji. Jeśli ktoś zamierza burzyć porządek współczesny, może nie należy mu w tym przeszkadzać. Wiemy jedno. Tym, co wzniesie się na nowo, będzie odradzający się Kościół i świat, który na nowo podaży ku Chrystusowi, ponieważ to On jest Początkiem i Końcem, Alfą i Omega, celem, do którego zmierza wszelkie stworzenie.

Poznać Go, to znaleźć w Nim życie – i to nie jakiegokolwiek, ale wieczne. Poznać Go – poznać Prawdę – To jest nasze zadanie w każdym czasie, a zwłaszcza w otwartym właśnie Roku Wiary.

Dziękuję Państwu za uwagę.